ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM
Warszawa, Październik 1936
Rok IV Nr. 10

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW



TREŚĆ



Żołnierski meldunek



W dn. 31 października zameldowała się u Naczelnego Wodza gen. dyw. Śmigłego-Rydza reprezentacja b. żołnierzy wojsk polskich na Wschodzie w składzie: prezesa, wojewody Nakoniecznikow - Klukowskiego, wiceprezesa Suchenek - Sucheckiego (Związek Sybiraków), sekretarza gen. płk. Beliny Prażmowskiego, gen. Zahorskiego i płk. Weckiego (Związek Legionistów Puławskich), płk. Podgurskiego (I Korpus), płk. Sikorskiego (Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków), mjr. Benedykta (Związek Murmańczyków), oraz przedstawicieli b. formacyj wschodnich: ks. prałata Około-Kułaka (Rosja Centralna), ks. kan. Żelazowskiego (Turkiestan), ppłk. Brzeszczyńskiego (Brygada Kaukaska), rtm. Skibińskiego (Oddział Finlandzki).

W imieniu reprezentacji zwrócił się przewodniczący płk. Nakonieczników-Klukowski do gen. Śmigłego-Rydza z następującym meldunkiem:

„Panie Generale! Żołnierze byłych formacyj i organizacyj wojskowych na Wschodzie, walczących czynnie o niepodległość w latach 1914—1919 zrzeszeni w chwili obecnej w związkach: Legionistów Puławskich, Żołnierzy I Polskiego Korpusu, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Sybiraków, Murmańczyków, III Polskiego Korpusu, Brygady Kaukaskiej i oddziałów wojskowych: Turkiestańskiego, Odeskiego, Finlandzkiego oraz Rosji Centralnej — połączyli się w dn. 1.X. b. r. w jedną i jedyną na zewnątrz reprezentację byłych żołnierzy polskich na Wschodzie, by móc w jedności i zgodzie — poświęcić wszystkie swe siły dla dobra i potęgi Ojczyzny. W imieniu tej reprezentacji melduję posłusznie Panu Generałowi, jako Naczelnemu Wodzowi, że stajemy bez zastrzeżeń do dyspozycji Pana Generała, gotowi wypełniać w każdej chwili wszystkie Jego rozkazy“.

Gen. Śmigły-Rydz w mocnych słowach podkreślił wagę i znaczenie nie tylko sentymentu żołnierza, ale i rozumu, którego wyrazem jest akt zjednoczenia b. żołnierzy na wschodzie, świadomy akt woli żołnierzy — obywateli, patrzących dalej w przyszłość państwa i narodu.

Następnie prezesi poszczególnych związków oraz grup wręczyli generałowi Śmigłemu-Rydzowi honorowe odznaki i dyplomy, prosząc Go o przyjęcie ich jako wyraz żołnierskiego hołdu. W pogawędce z reprezentantami Związków Naczelny Wódz zgodził się na prośbę przewodniczącego reprezentacji przyjąć honorowy protektorat nad akcją zjednoczenia b. żołnierzy na Wschodzie.

Dnia 2 listopada b. r. ścisłe Prezydjum Reprezentacji zameldowało się u gen. Sławoj-Składkowskiego meldując Panu Premjerowi o powołaniu przez wszystkie b. formacje Wojsk Polskich na Wschodzie wspólnego przedstawicielstwa oraz o dalszych pracach nad stworzeniem jednej organizacji.

Delegacja powiadomiła Pana Premjera, o złożonym Naczelnemu Wodzowi meldunku o oddaniu się bez zastrzeżń do Jego dyspozycji i na Jego rozkazy i ten sam meldunek złożyła na ręce Prezesa Rady Ministrów, jako szefa Rządu. Pan Premjer, uznając doniosłość połączenia wszystkich b. formacyj wschodnich, złożył Prezydium Reprezentacji podziękowanie w imieniu Rządu. W najbliższych dniach podobne meldunki złożone zostaną Panu Ministrowi Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzyckiemu i Prezesowi Federacji P. Z. O. O. gen. R. Góreckiemu.

ZJEDNOCZENIE

Jak to Koledzy poznają z dalszych komunikatów, zjednoczenie 5 Związków i 6 grup historycznych ze Wschodu dokonało się: Prezydia tych Związków upoważnione przez swe Zarządy, które znów działają z mandatów Walnych Zgromadzeń, — podpisały wspólną deklarację. Treść jej odnajdą Koledzy poniżej.

W wyniku zjednoczenia powstała Reprezentacja b. Żołnierzy Wojsk Polskich na Wschodzie o wyznaczonym na pierwszy, przygotowawczy okres, zakresie działania jako jednolite wspólne kierownictwo w zakresie spraw zewnętrznych i jako organ przygotowawczy dla opracowania projektu dalszego, już całkowitego zjednoczenia, co przejdzie jednakże przez Walny Zjazd Delegatów wszystkich zorganizowanych b. Żołnierzy ze Wschodu. Celem dokonanego zjednoczenia jest wytworzenie takich warunków, aby w jedności i zgodzie wszyscy b. żołnierze ze Wschodu mogli poświęcić swe siły dla dobra i potęgi Ojczyzny, a środkiem, który do jedności i zgody winien doprowadzić będzie taki układ stosunków, i w Reprezentacji teraz, i w projektowanym, jedynym Związku później, — żeby wszyscy dokładnie widzieli, że wynikające z historycznej przeszłości prawa wszystkich są równe, że nie można będzie z tej przeszłości wywodzić dla siebie żadnych przywilejów, żadnych pierwszeństw, żadnej supremacji.

Zjednoczenie dokonane pod hasłem „poświęcania swych sił dla dobra i potęgi Ojczyzny“, uznać może tylko jedną hierarchię — pracy; jeden przywilej — ofiarnictwa; jedno pierwszeństwo — dobrze spełnianego obowiązku; jedną supremację — moralną.

×

W dniu 1 października 1936 roku, w lokalu Województwa Warszawskiego odbyło się zebranie reprezentantów następujących Związków i Grup:

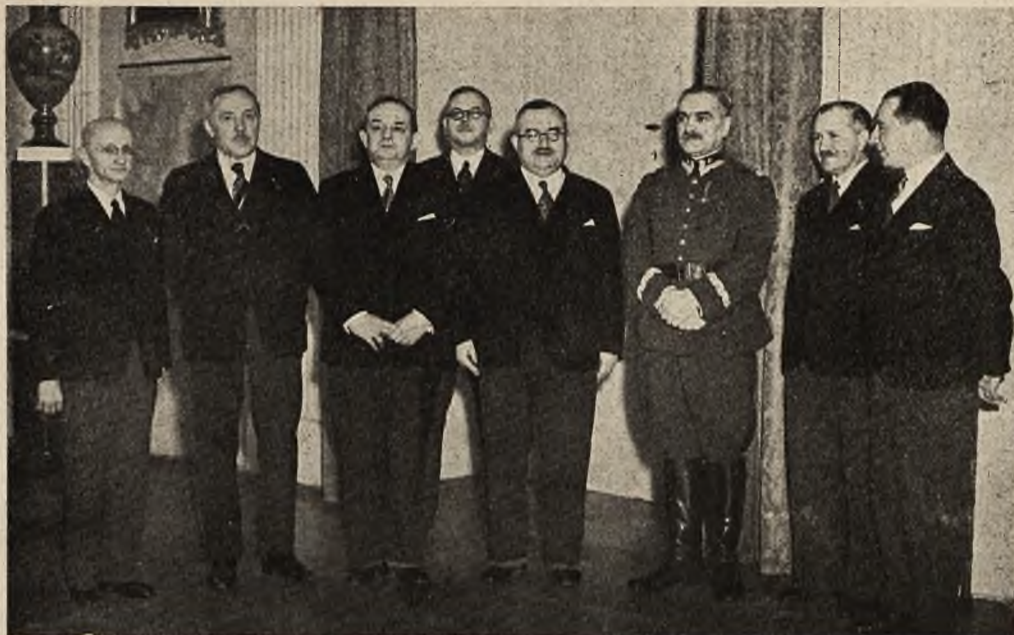
1) Związek Legjonistów Puławskich;

2) Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków — Zarząd Główny i Zarząd Okręgu Warszawskiego;

3) Związek Żołnierzy I Korpusu — Zarząd Główny i Zarząd Okręgu Warszawskiego;

4) Związek Sybiraków;

5) Związek Murmańczyków;



Prezydjum Reprezentacji u Pana Premiera gen. Sławoj Składkowskiego.

6) Grupa Kaukaska;
7) Grupa Żołnierzy III Korpusu;
8) Grupa Odeska
9) Grupa Turkiestańska:
10) Grupa Finlandzka:
11) Grupa Rosji Centralnej.

Zebranie zagaił o godz. 18-ej, Wojewoda Dr. Nakonieczników - Klukowski, określając cel zebrania chęcią poinformowania obecnych o akcji rozpoczętej przez połączenie Związków Żołnierzy I Korpusu i Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Reprezentanci wszystkich wymienionych Związków i Grup potwierdzili konieczność i celowość zjednoczenia i w dalszej rzeczowej dyskusji, ustalili jednomyślnie:

1) *Nazwa:* Reprezentacja byłych żołnierzy polskich na Wschodzie,

2) *Skład:* po 3 delegatów od każdego Związku i po 1 delegacie od Grupy = 21 osób + wybrany poza powyższym kluczem Prezes Reprezentacji — razem 22 osoby. Reprezentacja wybiera ze swego grona Prezydium w składzie 5 osób + Prezes (po 1 przedstawicielu od każdego zorganizowanego Związku).

3) *Zakres działania:* a) wspólna reprezentacja na zewnątrz, b) decydowanie w sprawach wspólnych, c) nadawanie odpowiednich dyrektyw, d) ustalenie i przyjęcie projektu wspólnego statutu. e) przyjęcie roli Komitetu Organizacyjnego Ogólnego Zjazdu Delegatów z wszystkich Związków i Grup dla dokonania ostatecznego scalenia.

4) *Termin wykonania:* 6 miesięcy t. j. do dnia 31 marca 1937 roku.

Na podstawie powyższych uchwał ustalono następujący tekst wspólnej deklaracji:

„Zebrani w dniu 1 października przedstawiciele formacyj i żołnierzy na wschodzie, a mianowicie Związku Legionistów Puławskich, Zw. b. Żołnierzy I Korpusu, Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Zw. Sybiraków. Zw. Murmańczyków oraz grup — III Korpusu, Kaukazczyków, Oddziału Odeskiego, Finlandzkiego, Rosji Centralnej i Turkiestańskiego uchwalają utworzyć z dniem dzisiejszym wspólne przedstawicielstwo pod nazwą *„Reprezentacja b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie"*. W skład tej Reprezentacji wchodzi po 3-ch delegatów od każdego Związku oraz po 1-ym delegacie od każdej reprezentowanej grupy.

Reprezentacja wybiera prezesa, ścisłe prezydium złożone z prezesów 5-ciu związków z prawem kooptacji dalszych członków prezydium przez ogólną reprezentację. Zadaniem Reprezentacji jest reprezentować bez zastrzeżeń na zewnątrz b. żołnierzy polskich na wschodzie we wszystkich sprawach o charakterze państwowym i wojskowym i przyłączanie się do wspólnej akcji i wystąpień politycznych.

Dalszym zadaniem reprezentacji jest rozpatrzeć możliwości utworzenia i stworzyć wspólną organizację, przyjąć projekt statutu tej wspólnej organizacji oraz dążyć do zwołania ogólnego zjazdu delegatów ze wszystkich Związków i Grup b. żołnierzy na wschodzie".

Po podpisaniu tej deklaracji przez wszystkich obecnych reprezentantów Związków i Grup uchwalono jednogłośnie powołać na prezesa Reprezentacji płk. Nakoniecznikow - Klukowskiego.

W skład reprezentacji wchodzą:

z ramienia Zw. Legion. Puławskich — płk. Stanisław Wecki, Aleksander Chwat i Ludwik Soborowski; Zw. b. żołnierzy I Korpusu — płk. Win-

centy Podgurski, płk. Zdzisław Belina - Prażmowski i Adam Piotrowski; Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków — płk. Bolesław Sikorski, rtm. Marian Kołaczkowski, rtm. Henryk Kiszko - Zgierski; Zw. Sybiraków — Nacz. Henryk Suchenek - Suchecki, płk. Jan Skorobohaty - Jakubowski, płk. Stanisław Lubodziecki; Zw. Murmańczyków — mjr. Stefan Benedykt; mjr. Józef Ryszka; kpt. inż. Eichelbergier oraz reprezentanci 6-ciu grup — płk. dypl. Stefan Brzeszczyński (Kaukaz), kpt. Tadeusz Kubelski (III Korpus), płk. Marian Czerniewski (Odessa), Henryk Skibiński (Finlandia), Włodzimierz Dybczyński (Rosja Centralna), Ks. Kanonik Stanisław Żelazowski (Turkiestan).

Drugie zebranie miało miejsce w dniu 9 października w lokalu Województwa Warszawskiego.

Po zagajeniu przez Prezesa Reprezentacji i po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia, w porządku dziennym tego zebrania załatwiono:

1) Wybór Prezydium Reprezentacji:

Prezes: płk. Br. Nakoniecznikow - Klukowski,
zastępca: nacz. H. Suchenek - Suchecki,
sekretarz: płk. Zb. Belina - Prażmowski,
członkowie: płk. St. Wecki, płk. W. Podgurski, płk. B. Sikorski i mjr. St. Benedykt.

2) Podział pracy:

a) dział historyczny — Związek Puławiaków,
b) dział odznaczeniowy — Związek I Korpusu,
c) dział propagandowy — Związek Murmańczyków,
d) bratnia pomoc i pośrednictwo pracy — Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków,
e) statut — Związek Sybiraków.

Dalsze odbywanie plenarnych zebrań Reprezentacji zdecydowano uzależnić od ważności spraw, jakie wypadnie rozstrzygać, a do załatwiania spraw drobnych udzielono niezbędnych pełnomocnictw Prezydium Reprezentacji, które zbiera się w każdy piątek o godz. 18 w lokalu Województwa Warszawskiego — Al. Ujazdowskie Nr. 5.

Pierwsze posiedzenie Prezydium Reprezentacji odbyło się dnia 16 b. m., omawiano: 1) sprawę statutu, powierzając sprawę opracowania tez p. pułk. Stanisławowi Lubodzieckiemu, który ze względu na pilność sprawy obiecał odnośny projekt przedstawić około 1 listopada r. b., 2) sprawę organizacji scalenia w terenie uchwalając zbadać na następnym posiedzeniu Prezydium, mającem się odbyć w dniu 23 października r. b. o godzinie 18-ej, schematy organizacyjne wszystkich połączonych w reprezentacji Związków i ustalić sposoby, połączenia tych organizacyj w terenie.

Na następnym posiedzeniu Prezydium w dniu 23 b. m. przyjęto do wiadomości sprawozdanie z wizyt w sprawie lokalu u p. Wojewody Jaroszewicza i prezydenta miasta Starzyńskiego, z którego wynika, że nie ma narazie wolnego lokalu. Jednocześnie Prezydium zapoznało się ze stanowiskiem p. Woj. Jaroszewicza, który obiecał sprawę tę poprzeć i przez swoje organa właściwe pilnie poszukiwać potrzebnego lokalu, a również przyjęto do wiadomości, że Prezes Reprezentacji — jako Wojewoda, ze swej strony również polecił poszukanie odpowiedniego lokalu we własnym zakresie.

Sprawę łączenia organizacyjnego w terenie omówiono w formie jeszcze nieostatecznej i postanowiono: zwołać zebranie organizacyjno - informacyjne Okręgów Warszawskich reprezentowanych Związków na dzień 30 b. m.

Postanowiono zlecić vice-prez. Reprezentacji i płk. Weckiemu wspólne rozważenie konieczności i racjonalności organizacji kół pułkowych, jak również ewentualny projekt organizacyjny w tej sprawie.

Dział historyczny

KSIĄDZ KAZIMIERZ KONOPKA-NOWINA

PAMIĘTNIK KAPELANA

II Brygady i II Korpusu

(Dalszy ciąg)

Po kwadransie marszu — wieś Pidgorodok.

Zachodzimy do chałupy, ostrożnie pukamy.

„Kto“?

„Swój, sałdaty. Wychody diadku!“

Za chwilę chłop wyszedł — skoro zobaczył kilku ludzi porządnie uzbrojonych, w szlifach — tak odetchnął z ulgą, że to nie rabusie.

„Wy Moskali“? (moskalami tutaj nazywano żołnierza każdego).

„Da“ — „Kuda wam doroga?“

„W Kamieniec Podolski“!

„Gospody Boże! Tak wy kuda priszły? Tst! Tst! Siejczas awstryjskije okopy! Tst, bo budut strylaty albo śwityły. Tak was pobaczut“.

Gdy mu mówimy, że nas gajowy, przewodnik, prowadził — odrzekł:

„Szpjon! Priamo w awstryjskije okopy prowadył“.

Tak oficerowie nasi odrazu do gajowego, ten

się tłumaczy, że tu jest most, a on nie wiedział, czy my chcemy na ten most, czy na most na Kamieńcu, widział u nas austriacką „formę", więc myślał, że my do Austrii iść chcemy.

Naturalnie, że takie tłumaczenie nas nie zadowoliło, więc zaraz chcieli go gorąco kąpani rozstrzelać, ale Haller, któremu doniesiono o tem, kazał go tylko zrewidować i wziąć pod straż. Rewizja wykazała u niego znaczniejszą gotówkę w koronach. Skąd? U ruskiego gajowego? — a żadnych absolutnie dokumentów — jak u szpiega zwykle.

Ale sprawą tą zajmą się za dnia na kwaterze — a narazie ogłasza Haller, że źle idziemy — więc nazad wracamy pod Chocim.

Widziałem żołnierzy w odwrocie, ale nie widziałem tak nagłego skoku w nerwowości żołnierza. Dotychczas szedł nasz żołnierz od 9-ej wieczór — więc przez 4 godziny bez odpoczynku, po bezdrożach, w zimie, w milczeniu, bez papierosa, a szedł w szeregu, jak na placu mustry, niemal, że w krok... Czwarty dzień już marszów, a prawie o głodzie, bez żadnych fasunków — tyle co chłop z łaski pokarmił żołnierza... Teraz i w tym nocnym marszu podtrzymywała go nadzieja jakiejś cudownej odmiany, jak ten Dniestr przekroczy... Tam już Austriacy nie pójdą, nie będą ścigać! Czy nadzieje słuszne, — Nie wiadomo, ale celem naszym było przejść Dniestr — to nasze zmęczone nogi wprawiało w miarowy ruch naprzód.

Tam odetchniemy swobodniej... tam — jakby raj nas czekał! A tu nagle masz! 20 prawie wiorst jeszcze mamy do mostu — mówi sobie żołnierz, i co słabszy padał na śnieg, i zasypiał. I tak jak z wozu przeładowanego ziemniakami, gdy wraca z pola, co chwila padają one z obu stron drogi — tak tu padają żołnierze i czernią na śniegu. Podchodzę do jednego.

„Cóżto, zostajesz?"

„Już nie mogę, muszę odpocząć".

Ja sam ledwie się wlokłem. Była godzina 6-ta rano, gdy nas mała już garstka — może połowa tylko, wstąpiła na most Dniestrowy.

Powtórnie zrywamy z Austrią, zasypujemy grudą jej trumnę. Zdało się nam, że stuk naszych kroków na zmarzniętym moście przypominał swym głuchym hukiem grzebanie trumny na cmentarzu... Za Dniestrem inny świat nas czeka...

Przy moście żadnej warty — ani żywej duszy... Wspaniałe wąwozy, wiadukty kolejowe — za wiaduktem Zwaniec.

Ach, więc to tutaj Muszalski*), ten nieśmiertelny łucznik nad łucznikami stał na brzegu i, mówiąc „Za Ciebie Dydiuk" puszczał grot śmiercionośny! Tutaj kosił Wołodyjowski — tak, na tej równinie, nad samym Dniestrem...

*) Postać z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski"

Godzina 5—6 rano. Odrazu prawie stajemy w środku miasteczka; domki żydowskie, z jednej strony kościół bieleje... bo już szary dzień się robi. Wtem podchodzi do nas 3 panów, dwóch młodych jeszcze gołowąsów i przedstawiają się: „Polacy z Kamieńca".

Od północy oczekują na nas. Dwóch z nich meldują się, jako wojskowi od legionistów, których 500 stoi w Kamieńcu, wie o naszym przyjściu, ponieważ wczoraj o 9-ej wieczór, gdyśmy ruszyli, dywizja bolszewicka w Chocimie już o tem wiedziała, myśląc, że chcemy ich okrążyć — uciekła ze wszystkiem do Kamieńca. Całą noc pędziły tutaj automobile i wozy. Dopiero niedawno ustało to i uciszyło się na drodze.

Gorzej jest w Kamieńcu. Bolszewicy nałożyli na miasto sto kilkadziesiąt tysięcy kontrybucji. W mieście mnóstwo obywatelstwa, jakie się tutaj schroniło z całego Podola. Już wolą dać te pieniądze Polakom — niechby tylko przyszli i zajęli Kamieniec.

Słuchaliśmy tego opowiadania upojeni radością, że tak zwyciężyliśmy dywizję bolszewicką, która przed nami uciekła — niejednemu uśmiechal się marsz na Kamieniec. Ale trzeba się naradzić nad tem.

Więc poszli sztabowcy do jakiegoś żydowskiego szynku na naradę; żydowi kazano iść precz i zaczęły się narady: krókie, a decydujące.

Żydki też zaczęli otwierać swoje sklepy — dochodziła 7-ma godzina; żołnierze kupowali chleb, mleko. Ja idę do adiutanta — i mówię, że chciałbym iść do kościoła, odprawić Mszę św., bo już blisko tydzień nie miałem Mszy św. On mi nie radzi — „bo zaraz stąd pójdziemy i Ksiądz zostanie sam".

Zresztą to trzeba powiedzieć Hallerowi, który już naradzał się z delegatami Kamieńca, bez niego nie można decydować i zostawać. Haller zgodził się bardzo chętnie, tylko mówił:

„Niech Ksiądz zabierze ze sobą jakiego żołnierza. Proszę pomodlić się i za nas".

Wziąłem tedy poczciwego Kazika... sodalisa, i idę do kościoła. Kościół zamknięty — idę na plebanię — widać, że zmarnowana. W stajni stoi kilka wynędzniałych koni wojskowych, inne wiszą przy żłobach zduszone trenzlami. Wreszcie z trudem dobiłem się przez tylne drzwi do środka plebanii; wychodzi jakieś na czarno ubrane dziewczę — mówię, że chcę się widzieć z księdzem.

„Ksiądz śpi", — mówi blada jak ściana dziewczyna, pewnie wystraszona, widząc dwóch wojskowych groźnych — bo Kazik miał karabin w ręku.

D. c. n.

MARJAN KOŁACZKOWSKI, rtm. rez.

WSPOMNIENIA

Oficera 6 p. ułanów II korpusu W. P.

(ciąg dalszy)

— A co, Florkowski? — zapytałem.

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, Niemcy następują i już są we wsi!

Por. Cieśliński kazał natychmiast trąbić na alarm Zapinając się po drodze, wyskoczyłem na drogę. Niemcy, idąc rozsypani, byli już o jakieś 150 kroków. Przebiegłem na drugą stronę ulicy, gdzie był mój pluton i stał mój koń. Za mną rozległy się wołania: Halt! Halt!

Wpadłem między chaty wołając: Alarm! Alarm! i bębniąc pięściami w okna. Wychyliło się kilka zaspanych twarzy.

Dopadłem swego konia, zarzuciłem mu siodło. Ułani galopem wyjeżdżali z opłotków, rozległy się w pobliżu pierwsze strzały. Zebrawszy wokół siebie pluton, galopem wyprowadziłem go po za wieś, okrążając ją i dążąc na punkt zborny. Niemcy szli główną ulicą wsi — ja chciałem ich bokami wyprzedzić. W pełnym galopie krzyknąłem by dwóch ludzi wyjechało na szpicę. Ułani jakoś niechętnie spełniali rozkaz. Ponieważ każda sekunda miała wielką wartość, krzyknąłem by plutonowy podoficer zajął moje miejsce, bacznie zważał na moje znaki i sam wyjechałem naprzód. Po przebiegnięciu w ten sposób z pół wiorsty, skręciłem w boczną ulicę, myśląc prześlizgnąć się przed Niemcami na główną ulicę i dostać się na miejsce zbiórki Dywizjonu. Nagle tuż z po za chaty wyskoczyło kilkunastu Niemców z karabinami do strzału. Halt! Zatrzymałem konia uprzednio machnąwszy na pluton, by zawrócił. Sam głupio wpadłem. Nie wiedziałem, że oprócz kolumny przed którą przebiegałem, wieś jest zajmowana przez inne kolumny od strony pierwszego szwadronu, a również i z boków. Wieś była całkowicie otoczona.

Niemcy otoczyli mnie. Podjechał jakiś rotmistrz „Totenhuzarów". Bardzo grzecznie poprosił, bym oddał broń. W tej chwili kilku żołnierzy wyszło z za chaty prowadząc przydzielonego do szwadronu oficera 2 Brygady podporucznika Władysława Rolę - Smereczyńskiego. W jednej bluzie letniej, z karabinkiem w ręku, podszedł on do owego rotmistrza, który żądał ode mnie oddania broni, zapytując co to ma znaczyć, jakim prawem na nas napadają. Niemiec, ciągle bardzo grzecznie, odpowiedział. że mają rozkaz nam „die Waffen abnehmen" i że są z nami w stanie wojny. Żądał by Rola oddał karabinek. Rola rozgorączkował się i począł mu krzyczeć, że broni nie odda, że jest polskim oficerem. że to bezprawie. Niemiec nalegał i zaręczył słowem honoru, że mu potem tę broń odda. Rola ustąpił.

Nagle rozległy się wołania: Erste kompanie! Erste kompanie! i rotmistrz odjechał galopem; za nim pobiegli żołnierze. Kilku zostało przy nas. Ponieważ deszcz lat przyzwoicie, a Rola był jedynie w kurtce, bez płaszcza, przeszliśmy pod okap chaty. Obok, na rogu, stali Niemcy.

Nagle zauważyłem jednego z naszych ułanów, w powalanym gliną ubraniu idącego pieszo i prowadzącego za sobą konia. Zawołałem go do siebie. Był ranny w ramię. Za chwilę siedzieliśmy już obaj z Rolą na koniach. Uderzenie ostrogami, krótki okrzyk: Halt! kilka wystrzałów za nami i byliśmy na wolności. Mknąc galopem po za wieś słyszeliśmy karabiny maszynowe. Walka już była rozpoczęta. Na górze, już po za wsią spotkałem kilkunastu ludzi, nie wiedzących co robić. Gdy ich rozpytywałem skąd tam się wzięli, od strony Korpusu doszły nas strzały i kule biły w ziemię między końskie nogi. Ponieważ stać pod kulami nie miało sensu, pojechaliśmy w prawo, w kierunku na Szandrę. Po za kurhanem, w odległości wiorsty, zobaczyłem rozsypany w „ławę" szwadron, idący kłusem na wieś. Podjechaliśmy. Prowadził podpor. Skrzynecki. Z boku, w nieładzie, wysypała się garstka ułanów: poznałem oddział karabinów maszynowych, lecz bez maszynek. Przed front atakującego wieś Dywizjonu wyskoczył por. Cieśliński, nakazując odwrót. Nie wiedzieliśmy co to wszystko znaczy, wiedząc o rokowaniach, nie wierzyliśmy jeszcze w bitwę.

Por. Cieśliński wysłał meldunek do Korpusu, a Dywizjon o składzie mniej więcej 120 szabel, z czego $^{2}/_{3}$ z I szwadronu, a reszta z 2-ego i oddziału K. M. poprowadził polami na Szandrę, gdzie stała baterja 5 dywizji piechoty. Podczas pierwszej walki we wsi straciliśmy 2 karabiny maszynowe i około 35 zabitych i rannych, szczególnie w oddziale K. M., który miał wyjście ze swego rejonu zakwaterowania pod górę i gdzie wózki karabinowe zagrzęzły w glinie. Rozwidniło się już zupełnie, gdy usłyszeliśmy strzały armatnie. Ze wzgórza nad Szandrą widzieliśmy we wsi ruch, działa już nie strzelające, natomiast grupki żołnierzy wycofujących się w kierunku na Masłówkę. Pod Cieśliński spieszył część Dywizjonu i w pieszym szyku rozwinął się do walki. Pozostała część Dywizjonu, pod moją komendą, w konnym szyku w kierunku skąd żeśmy się wycofali, ubezpieczała działanie spieszonego oddziału. Dochodził mnie głos gęstego ognia karabinowego. Po pewnym czasie, spieszeni powrócili do koni, ja zdjąłem ubezpieczenie i poszliśmy w kierunku na Masłówkę. *(D. c. n.)*

Zdzisław Ciechoński mjr. rez.

MOJE WSPOMNIENIA

Z pracy w Związkach Wojskow. b. 6 arm. ros.

(ciąg dalszy)

Sytuacja wytworzyła się b. ciężka.

Dowiedziawszy się o wszystkim od szoferów Polaków — kilka dni nie pokazywałem się w dowództwie armii, gdzie stale miałem różne interesy, związane z wydzielaniem Polaków lub z formalnem tworzeniem oddziałów polskich.

Wreszcie jednego dnia zameldowałem się generałowi - kwatermistrzowi. Tu z miejsca zapytano mnie o moje zamiary oraz o cel naszego konspiracyjnego zebrania.

Dużo musiałem zużyć argumentów, by wreszcie przekonać kwatermistrza, że całe oskarżenie mnie — to oczywista prowokacja. Jako przykład podałem, że tenże dowódca kolumny samochodowej sztabu, będąc oficerem piechoty, przyjeżdżał na front do mego pułku (12-go kaukaskiego strzelców) i tam agitował za bolszewikami i radami. Od czasu gdy dostał się do Komitetu Armejskiego (sowiet żołnierski) i wystarał się o dobrą posadę dowódcy kolumny samochodowej Sztabu Armii — zmienił skórę i stał się gwałtownym zwolennikiem starego reżimu.

Było to faktycznie prawdą. gdyż był znany z tej zmiany zapatrywań.

Po sprawdzeniu, rewelacje moje okazały się prawdziwe i w ten sposób sytuacja moja na odwrót wzmocniła się, a moje poczynania zyskały tem większe poparcie dowództwa armii.

Nie zważając na wprowadzone dodatkowe obostrzenie co do przepustek, kilka samochodów zostało zafasowanych.

Na wspomniany wyżej samochód sanitarny przepustkę na wyjazd otrzymałem urzędowo w sposób dość oryginalny.

Roboty polonizowania samochodów przeprowadzał chor. Basiewicz (ś. p. major), a to w tym celu by, w razie nieudania się przedsięwzięcia, można go było „oficjalnie" z Komitetu wylać, jako działającego na własną rękę.

Według zwyczaju panującego w dowództwie armii przepustki na wyjazd samochodów wystawiał dowódca kolumny samochodowej, względnie generał kwatermistrz. Od czasu jak dowódca kolumny automobilowej popadł w niełaskę na skutek mych rewelacji, wprowadzono szereg utrudnień w wydawaniu przepustek, oraz wszystkich Polaków szoferów zrobiono pomocnikami. W ten sposób na każdym samochodzie było dwu szoferów: prowadzący Rosjanin i pomocnik Polak.

Powyższe obostrzenia nie sparaliżowały zamiarów naszych co do „polonizowania" samochodów. Trzeba było tylko dostosować się do nowej sytuacji.

Tak np. na zafasowany samochód sanitarny, znajdujący się na podwórzu domu, w którym mieścił się Związek Armii uzyskano przepustkę na wyjazd poza granice miasta Bołgradu w następujący sposób.

Polak lekarz 4-go baonu kolejowego dr. Bronisław Krakowski (mieszka w Warszawie) wraz ze mną oczekiwał w ogródku przed dowództwem armii od godz. 14 do 21-ej t. j. do czasu aż dowódca kolumny samochodowej sztabu armii nie opuścił biura. Wtedy już mogłem udać się do generała-kwatermistrza, który bez żadnych zastrzeżeń, jak zwykle, przepustkę taką mi napisze, naturalnie nie wiedząc o jaki samochód chodzi, gdyż samochodów bez wiedzy dowódcy kolumny samochodowej wogóle nie można było uzyskać. Sprawdzanie obecności dowódcy kolumny samochodowej w biurze generała kwatermistrza odbywało się w ten sposób, że dr. Krakowski wchodził do kwatermistrzostwa i zapytując się o moją obecność sprawdził czy jest obecny dowódca kolumny samochodowej.

Po półgodzinie wchodziłem ja do kwatermistrzostwa i pytałem się czy był dr. Krakowski, do którego mam bardzo pilny interes. W ten sposób kilkakrotnie powtarzane próby i okazyjne zapytania żołnierzy stwierdziły nam około godz. 9-ej wieczorem, że dowódca kolumny samochodowej wyszedł i będzie dopiero nazajutrz. Przepustka była w naszem posiadaniu! Brak było tylko benzyny. Benzynę wyfasowaliśmy w sposób następujący.

Dowiedziałem się w rozmowie z jednym z wyższych oficerów rumuńskich, że on jedzie na urlop. Mając na widoku jedyną możność wyfasowania od niego benzyny zaproponowałem mu jako prezent pewną ilość cukru (około 10 kilogramów). Zaznaczam, że Rumuni wogóle cierpieli na brak cukru i z nikąd go nie mogli dostać, a przynajmniej dostawali go w bardzo skromnych ilościach. Ludność cywilna wogóle cukru nie posiadała. Zdziwił się ten oficer, że taką ilość cukru mu ofiaruję i zapytał w jakim celu to robię. Powiedziałem, że chciałbym od niego wypożyczyć albo otrzymać pewną ilość benzyny, gdyż chciałbym urządzić wycieczkę, a ponieważ benzyny jest brak i wprowadzona jest bardzo ścisła ewidencja, nie mógłbym tego uczynić, a bardzo mi zależy na możności urządzenia przejeżdżki z bardzo sympatyczną osobą. Umowa była zawarta.

D. c. n.

Inż. Ignacy Rozenman:

Wspomnienia o Komitecie Wojsk. Polaków IV armji, jako przejściowej formie organizacyjnej do Związku Wojskowych Polaków.

Działalność Polaków wojskowych na froncie rumuńskim (IV-ta armia rosyjska) początkowo dorywcza i nieskoordynowana, o charakterze propagandowym, miała na celu zespolenie w odrębną organizację żołnierzy i oficerów Polaków, wcielonych do armii rosyjskiej.

Działalność ta rozpoczęła się już w pierwszych dniach marca 1917 r. Okres ten poprzedziły odosobnione narady wojskowych Polaków Sztabu IV-ej armii ros., którzy utrzymywali między sobą kontakty, mające na celu zrzeszenie rodaków w jedną organizację.

Okolicznością, umożliwiającą pracę narodową o poczynaniach i kierunku jednak bliżej jeszcze niesprecyzowanym, a wynikającym jedynie z inicjatywy poszczególnych wojskowych, był upadek caratu w 1917 r. Ośrodkami tej pracy były przeważnie miejscowości, gdzie kwaterowały sztaby armii i gdzie pełnili służbę Polacy, zwolennicy idei niepodległościowej.

Zaniepokojona o losy żołnierzy-rodaków narażonych w odmęcie rewolucyjnym na obce destrukcyjne wpływy, inicjatorska grupa Polaków wojskowych IV-ej armii, po wzajemnych naradach, postanowiła przez zorganizowanie obchodu rocznicy Konstytucji 3go Maja zamanifestować swoją odrębność narodową. Jednocześnie, korzystając ze zjazdu wojskowych Polaków IV-ej armii w dniu 3-im maja 1917 roku, postanowiono urządzić obrady uczestników obchodu, i powołać do życia pierwszą komórkę organizacyjną.

Inicjatorzy i organizatorzy obchodu uzyskali od dowództwa IV-ej armii ros. (Berlard) odpowiednie zezwolenie, a również i zgodę na wzięcie udziału w zjeździe wszystkich wojskowych narodowości polskiej z formacyj i oddziałów IV-ej armii, oraz na urządzenie akademiii, mającej się odbyć w sali teatru „Gabor“ w Berladzie.

Intensywne przygotowania do obchodu święta Narodowego i Zjazdu trwały nieprzerwanie cały marzec i kwiecień 1917 roku.

Rozporządzając szczupłymi funduszami, pokrywanymi z własnych poborów służbowych, organizatorzy podzielili się funkcjami, związanymi nietylko z przygotowaniem locum na obrady zjazdu, noclegów, referatów, opracowaniem wniosków ogólnego zjazdu, lecz także czynnościami, związanymi z zawiadomieniem wszystkich bez wyjątku żołnierzy i oficerów o mającym się odbyć zjeździe, nie mówiąc już o staraniach przedsięwziętych u władz rosyjskich.

Wtym celu jeden z organizatorów uzupełniał na tysiącach egzemplarzy odezw do wojskowych Polaków znaki nad literami ś, ź, ż, których alfabet łaciński drukarni rumuńskiej z natury rzeczy nie uwzględnia, inny znów z pośród organizatorów czynił starania w kierunku przygotowania emblematów polskich, należytego ich umieszczenia i przygotowania sali teatru „Gabor“ do mającego się odbyć zjazdu, wreszcie inny znów zajął się rozesłaniem do kadr oraz rozlepianiem wezwań do żołnierzy i społeczeństwa. Zostały wydane również odezwy w dwóch językach polskim i rumuńskim, do społeczeństwa rumuńskiego uświadamiające je o charakterze i znaczeniu święta rocznicy 3-go maja. Odezwy te były rozlepione na murach miasta Berladu w nocy przez plut. Stanisława Cyndeckiego. Miejscowy kościół, a także budynek teatru „Gabor“ zostały udekorowane girlandami zieleni i kwiatów, wśród których widoczny był olbrzymich rozmiarów napis „Witajcie“.

Sala teatru „Gabor“ staraniem organizatorów była w tym dniu udekorowana sztandarami o barwach narodowych z Białym Orłem. Sztandary te ufundowały i wyhaftowały patrjotki polskie, zamieszkałe w Berladzie.

D. c. n.

Komunikaty Zarządu Głównego

Dokonane ostatnio na terenie Związków Wschodu, prace w kierunku ściślejszego zjednoczenia nie powinny pociągnąć za sobą żadnych zmian w życiu wewnętrznym Związku, aż do czasu otrzymania odnośnych dyrektyw zgóry.

W szczególności nasz Związek, który pracę społeczną postawił sobie jako naczelne zadanie swej działalności, dziś więcej niż kiedykolwiek ma obowiązek czuwać nad tem, by praca ta nie osłabła, a przeciwnie by była drogowskazem dla dalszych poczynań w szerszym gronie naszych współtowarzyszy z okresu walk wyzwoleńczych.

Zarząd Główny nie wątpi, że każdy z Kolegów należycie docenia potrzebę jaknajściślejszego zespolenia się wszystkich nas w pracy na każdym dostępnym nam odcinku dla „podciągnięcia Polski wyżej".

O dalszych fazach akcji scaleniowej nie omieszkamy Kolegów we właściwym czasie zawiadomić.

×

W związku z ogólno - państwową akcją pomocy zimowej, apelujemy do Kolegów o wzięcie w akcji tej najszerszego udziału.

W tym celu prosimy, aby Koledzy, nie czekając na zaproszenie tworzących się komitetów, zgłaszali się samorzutnie, a jednocześnie rozwijali propagandę w swym otoczeniu, celem najszerszego udziału w tej akcji, która, jako manifestacja zasady solidaryzmu społecznego jest jedną z najważniejszych realnych prac w dziedzinie rozwoju sił obronnych Rzeczypospolitej.

×

Na liczne zapytania Kolegów komunikujemy, że posiadamy jeszcze w niewielkiej ilości oprawione miesięczniki za lata: 1933, 1934 i 1935, które można nabyć w Administracji Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Cena oprawionego rocznika 6 zł.

Roczniki wysyłamy po uprzednim wpłaceniu należności na konto P. K. O. Nr. 17.544.

×

W związku z akcją propagandową naszego miesięcznika związkowego „Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków" podjęta została akcja usprawnienia dostarczania powyższego miesięcznika do rąk prenumeratorów oraz akcja celem usprawnienia ściągania należności za zaległą prenumeratę. Ostatecznym naszym celem jest dostarczanie wszystkim naszym członkom miesięcznika bezpłatnie co jednak musi jeszcze potrwać do czasu zabezpieczenia sobie odpowiednich funduszów. Do tego jednak czasu zmuszeni jesteśmy ściągać nasze należności za prenumeratę czasopisma jak najenergiczniej, gdyż pokrywamy wszystkie koszty związane z naszym wydawnictwem tylko z wpływów od prenumeratorów naszego pisma. Wobec tego musimy wszystkie wysiłki kierować na ściąganie prenumeraty aby nie dopuścić do powstania niedoborów w kasie naszego wydawnictwa. Zaznaczamy, że część kolegów niedocenia naszych wysiłków i nie poczuwa się do obowiązków regularnego wpłacania za prenumeratę, dlatego też w pierwszym rzędzie przystępujemy do uregulowania spraw finansowych i prosimy o jak najspieszniejsze uregulowanie powstałego zadłużenia w naszym wydawnictwie „Głosie Kaniowczyków i Żeligowczyków", abyśmy nie byli zmuszeni ogłaszać ociągających się z płaceniem prenumeratorów w specjalnej do tego celu stworzonej rubryce.

OFIARY NA STYPENDIUM.

W dalszym ciągu na stypendium im. Marszałka Piłsudskiego złożyli ofiary:

p. Prokopiak A.	50.—
„ Szpinalska I.	100.—
„ Kucharski T.	100.—
„ Rychłowski R.	50.—
„ Tarnachowicz A.	35.—
„ Adamski J.	50.—
„ płk. Czerniewski M.	10.—
„ Rudnicki T.	100.—
„ Kaliciński J.	50.—
„ Niesiołowski S.	150.—
„ Puchalski A.	25.—
„ Jarzęcka H.	100.—
„ gen. Malinowski	9.90
„ Niechwiedowicz Z.	5.85
„ Michalewski T.	25.—
„ Herman Heilman	25.—
„ Grzegorzewski P.	25.—
„ Zieleźnicki J.	10.—
„ Stasiak J.	50.—
„ Tatarski I.	10.—
„ Sobociński W.	25.—
Razem zł.	1005.75

Pozatem na Fund. Styp. zaliczono zrealizowane w dn. 14 i 15 września b. r. kupony na sumę zł. 3.

Wobec tego łącznie z poprzednio złożonemi ofiarami Fundusz Stypendialny na dzień 26 październik 1936 r. wynosił zł. 7.980,16, z czego w papierach procentowych zł. 7.400 zdeponowano w Banku, zł. 568,05 stanowi „Skrypt dłużny", a resztę, t. j. zł. 12,11 przechowuje się na rachunku w P. K. O.

OFIARY NA BUDOWĘ DOMU.

Dla uczczenia ś. p. Marii Grunwald, na budowę domu własnego żołnierzy tułaczy Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków Jarosław Ryszard i Regina Zienkiewiczowie zł. 20.

OFIARY NA BURSĘ.

Celem uczczenia ś. p. Leokadji Szymańskiej następujące osoby złożyły ofiary na fundusz utworzenia bursy Imienia Zmarłej przy szkołach związkowych: Bronisław Nakonieczników-Klukowski zł. 20.—, Janina i Bolesław Sikorscy zł. 25.—, Tadeusz Sągajłło zł. 20.—, Witold Sągajłło zł. 10.—. Feliks Wcisło zł. 10.—, Leopold Godniewski zł. 10.—.

Wspomnienie pośmiertne



Z szeregów pracowniczych narodowej sprawy ubył człowiek dzielny, wytrwały, cichy a zasłużony, którego życie było jedną służbą na ordynansie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Zmarła koleżanka nasza ś. p. Leokadja Szymańska, była dla nas w owe minione czasy żołnierskiej tułaczki bezsłonecznej niezawodnym ratunkiem w głodzie i w chłodzie. Pełniła razem z nami służbę: gdy my, mężczyźni, z bronią, — Ona, kobieta, — z bandażem i opatrunkiem; gdy my, w konspiracji O-W-A, z tajnym rozkazem i szyfrowanym meldunkiem, — Ona, obok nas, z dobrze ukrytą kwaterą, z odpowiednim przebraniem i z pożywieniem; gdy my organizowaliśmy się, — Ona myślała o zaopatrzeniu tej siły.

Była jedną z tych ofiarnych Polek-Patrjotek, których życie, jako wzór, winno być przekazywane polskim dziewczętom, by widziały, jak słaba niewiasta mężczyźnie w walce pomocną być może.

Lecz nietylko w tej walce, którą znamionuje brutalna męska siła.

Gdy zamieniliśmy oręż na narzędzie pokojowej pracy, gdy stanęliśmy do zadań, gdzie decyduje chłodna rozwaga, spokój i namysł, a potem wytrwałość i charakter nieugięty, — ś. p. zmarła i tutaj była z nami w jednym szeregu i często na swoją głowę brała kłopoty, które i dla mężczyzny nie byłyby małe.

Spółpracowała z nami w dziele organizowania społeczeństwa kombatanckiego, jako jednego z fundamentalnych, oporowych głazów, na których wspiera się gmach naszego państwowego budownictwa; spółpracowała dalej w dziele szerzenia oświaty i tej sprawie szczególnie była oddana. Jako vice-prezes Stowarzyszenia Szerzenia Wiedzy Zawodowej, w ostatnich latach swego życia oddała się naszym związkowym Szkołom całą duszą.

Niestrudzona, cały czas była w walce i jak żołnierz, do ostatniego tchu, wytrwała na posterunku.

Dlatego, składając do grobu, my, Kaniowczycy i Żeligowczycy pożegnaliśmy Ją po żołniersku:

Śpij Kolego, — w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie.

Ś. p. Leokadia ze Swulińskich Szymańska, ur. w r. 1885 we wsi Rozprza ziemi Piotrowskiej otrzymała wykształcenie gimnazjalne w Piotrkowie. Mieszkając od 1904 r. w Będzinie, jako młoda panienka pomagała Ewarystowi Skrzyńskiemu, nauczycielowi, członkowi P. P. S. w jego pracy konspiracyjnej. Zadaniem jej było dostarczanie przepustek (półpasków) na przejazd granicy dla członków P. P. S. przybyłych z Warszawy i ściganych przez rządy carskie, jak również dla tych, którzy przewozili bibułę przez zieloną granicę. Kolporterzy zatrzymywali się u ś. p. Szymańskiej Leokadii i u niej też był skład „bibuły" sprowadzanej z Krakowa.

W 1914 r., chcąc nieść pomoc Polakom, walczącym w szeregach rosyjskich, wstąpiła do Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej. Po ewakuacji Królestwa pracowała w czołówkach sanitarnych przy Brygadzie Polskiej, wydzielonej z wojska rosyjskiego w 1916 r., która to Brygada w następstwie stała się podstawą utworzonego w Rosji I Korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie. Czołówka, w której pracowała ś. p. L. Szymańska, została w początku 1917 r. przerzucona na front rumuński. Od maja 1917 r. brała bardzo wydatny udział w organizowaniu Związków Wojskowych Polaków na froncie rmuuńskim. Szanowana i lubiana przez żołnierzy, prowadziła energiczną propagandę, zachęcając Polaków do wydzielenia się z bronią w ręku z szeregów b. armii ros. i do wstąpienia do formujących się tamże oddziałów polskich. Po spolonizowaniu czołówki, której była kierowniczką, przyłączyła się do II Korp. Wojska Polsk. na wschodzie.

Po bitwie pod Kaniowem pojechała do Kijowa i tam stawiła się do pracy w Towarzystwie Przyjaciół Żołnierza Polskiego. W porozumieniu z p. Anną Roszkowską, prezesem tegoż Towarzystwa i Komendantką Oddziału Kobiecego Ligi Pogotowie Wojsk. była wysłaną w ekspedycji ratunkowej w ślad za jeńcami, do Białej Podlaskiej, gdzie był Obóz Koncentracyjny niemiecki. Tam zorganizowała z narażeniem życia pomoc doraźną wśród obywatelstwa okolicznego dla jeńców z pod Kaniowa, a w dalszym ciągu i stałą opiekę. W powrotnej drodze po przezwyciężeniu szeregu trudności, przekradła się do Kijowa i zdała raport z poleconego jej zadania i udzieliła wiadomości o ilości oficerów jeńców z 2 Brygady Karpackiej. Po powrocie objęła w Kijowie punkt werbunkowo-agitacyjny (stanowisko oficerskie) w domu Uzdrowieńców Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza Polskiego, przy ul. Wasilkowskiej Nr. 83, który właściwie był punktem etapowym skąd wysyła, zgodnie z rozkazami otrzymanemi z tajnej Komendantury Kijowskiej — żołnierzy na Murmań, a potem na Kubań. W końcu czerwca podczas rewizji niemieckiej na etapie narażając swe życie wykradła z biurka, przy którym stał niemiecki żołnierz, dokumenty, które mogłyby skompromitować członków tajnej Komendantury Kijowskiej. W październiku 1918 r. była przez Niemców, aresztowana, a w grudniu tegoż roku, wezwana rozkazem Gen. Żeligowskiego pojechała do Odesy, gdzie była zarządzającą działem gospodarczego szpitala dla tyfusowych przy 4 Dywizji Strzelców. Z 4 Dywizją Strzelców powróciła w 1919 r. do kraju, gdzie przyjęła stanowisko inspektorki szpitali polowych na froncie. Na stanowisku tem przetrwała do podpisania pokoju w Rydze.

W okresie powojennym ś. p. Zmarła brała intensywny udział w pracach naszego Związku. Wieloletni członek Zarządu Głównego, w rozwoju Związku ma swój wielki udział. Stała organizatorka wszelkich imprez dochodowych, wszelkich akcyj charytatywnych, — wkładała duszę całą w nasze prace.

Nie kontentując się odcinkiem kombatanckim, przejawiła wielką aktywność, jako viceprezes, na terenie Stowarzyszenia Szerzenia Wiedzy Zawodowej, — sprawom naszych związkowych Szkół, poświęcając się do ostatka, bo nawet w dzień śmierci.

Nasza kronika

OKRĘG ŁÓDZKI

W powitaniu oddziałów 10 Dywizji Kaniowskiej wracających z ćwiczeń letnich w dniu 15.IX. 1936 r. czynny udział brał nasz Związek. Powitanie oddziałów nastąpiło o godz. 16.00 na granicy miasta Łodzi przy bramie triumfalnej. Pochód i defiladę oddziałów wojskowych otwierały organizacje b. wojsk. Na czele pochodu maszerował nasz Związek z prezesem kol. Knappikiem Zdzisławem. W czasie przemarszu oddziałów wojskowych ludność owacyjnie witała, zasypując ich kwiatami. Defilada, którą przyjmowali dowódca O. K. IV gen. bryg. Langner Władysław, wojewoda łódzki Hauke - Nowak Aleksander i czasowo bawiący w Łodzi wojewoda tarnopol. Biłyk Alfred w otoczeniu władz wojsk. i cyw., odbyła się na ul. Piotrowskiej.



Całe miasto wzięło udział w tych uroczystościach, wszystkie budynki udekorowane były flagami.

W dniu 4.X. b. r. o godz. 10 w kościele Świętego Krzyża w Łodzi ks. kpl. Olesiński odprawił uroczyste nabożeństwo z okazji swego 25-letniego jubileuszu kapłaństwa. W tych uroczystościach wzięli udział: przedstawiciele wojska na czele z płk. Bratro — dcą 28 p. S. K., organizacje ze sztandarami Związku Legionistów, P. O. W. i in. Na nabożeństwie tym był obecny, jako delegat z nasz. Związku, kol. Cieszkowski Feliks. Następnie po nabożeństwie odbyło się skromne przyjęcie w restauracji „Tivoli" z b. licznym udziałem przedstaw. wojska i społeczeństwa łódzkiego. W przyjęciu wziął udział kol. kpt. Bukowiecki Wacław z n. Związku.

Tegoż dnia o godz. 11.30 cały nasz Związek wziął czynny udział w manifestacji protestacyjnej przeciw komunistom, którzy w dniach 1.IX. i 6.IX. b. r. (roczn. „krwawej środy"), w czasie pochodów wznosili okrzyki antypaństwowe. W tej manifestacji przeciwkomunistycznej wzięły udział wszystkie organizacje byłych wojskowych. Pomimo dużego deszczu obecnych było około 7.000 ludzi.

OKRĘG ŚLĄSKI.

W dniu 7 b. m. w Katowicach odbyło się zebranie informacyjne Okręgu. Zagajając obrady, Prezes Okręgu odczytał pismo Zarządu Głównego zawiadamiające o zgonie ś. p. Leokadii Szymańskiej i wezwał obecnych do uczczenia pamięci zmarłej przez powstanie.

Następnie przystąpiono do omawiania spraw bieżących Okręgu. Zajmowano się sprawą sztandaru, ewentualnie proporca i omawiano możliwości stworzenia oddziału mundurowego, jako asysty do sztandaru. Wobec możliwości zmian, w związku z dokonywującym się scaleniem Związków formacyj wschodnich, postanowiono sprawę odłożyć, jednakże zebrani jednogłośnie zaznaczyli, że fundując proporzec oraz mundury dla reprezentacji Okręgu dają wyraz zrozumienia ważności śląskiego terenu, na którym Okręg działając pamiętać winien zawsze o potęgowaniu warunków służących do rozwoju uczuć narodowych tej dzielnicy.

Następnie zdecydowano przystąpić do Stowarzyszenia Szerzenia Wiedzy Zawodowej.

W dalszym ciągu zebrania wysłuchano sprawozdania o postępie prac scaleniowych, omówiono sprawy, wysunięte przez delegatów z Częstochowy, wyjaśniono sprawy wiążące się z czynnościami Sekretariatu i Zarządu Okręgu i udzielono odpowiedzi na szereg pytań.

KOŁO W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

Protokół spisany dnia 11.X.-1936 roku w Piotrkowie Tryb. przy ulicy Legionów Nr. 1 w lokalu Garnizonowego Ogniska Podoficerskiego odnośnie zorganizowania na terenie m. Piotrkowa Tryb. Związku b. wojskowych Kaniowczyków i Żeligowczyków, Koło Piotrków, w obecności wydelegowanego przez Okręgowy Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków w Łodzi wiceprezesa Związku kol. Piwakowskiego Zygmunta.

Zebranie rozpoczęto o godzinie 11.45 w obecności przybyłych na to zebranie:

Płk. w st. spocz. Młodkiego, majora Gudakowskiego Franciszka, rotm. Gliszczyńskiego Henryka, st. sierż. Szymańskiego Józefa, p. Michnikowskiego Władysł., p. Ziółkowskiego Czesława, p. Za-

wieruchy Jana, p. Skunka Ludwika, p. Niewińskiego Dominika, p. Mękarskiego Franciszka, p. Warwasa, p. Jędrychowskiego Stanisława.

Zebranie zagaił major Gudakowski Franciszek wyjaśniając cel istnienia Koła Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków na terenie m. Piotrkowa.

Następnie przez aklamację wybrano przewodniczącego zebrania majora Gudakowskiego Franciszka, który powołał na sekretarza st. sierż. Szymańskiego Józefa.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przewodniczący udzielił głosu delegatowi Zarządu Głównego Związku K. i Ż. kol. Piwakowskiemu, który odczytał zebranym istniejący statut Związku, wyjaśniając szczegółowo cel istnienia tegoż Związku. Po zapoznaniu się ze statutem obecni uchwali przystąpić do zorganizowania koła, uznając się za konstytucyjne Walne Zebranie Koła.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru władz.

Przewodniczący zebrania zwrócił się do obecnych o podanie kandydatów.

Kol. Warwas zgłosił następujące kandydatury:

Na kierownika Koła — mjr. Gudakowskiego Franciszka, na zastępcę kierownika Koła kol. Niewińskiego Dominika i na sekretarza Koła — st. sierż. Szymańskiego Józefa.

Przedstawieni kandydaci zostali jednogłośnie wybrani.

Wybrani wybór przyjęli poczem kierownik Koła mjr. Gudakowski podziękował zebranym za wybór i za zaufanie jakim go zebrani obdarzyli z jednoczesnem zwróceniem się do zebranych z apelem, współpracy przy zorganizowaniu i dalszym rozwoju Koła.

Jednocześnie Zarząd postanowił zwrócić się do miejscowych władz admin. z prośbą o podanie adresów b. wojsk. formacji Kaniowcz. i Żeligowcz. celem zarejestrowania ich jako członków Koła.

Skrzynka pocztowa

Byczkowski Stanisław w Korotyczach. Dla załatwienia sprawy należy przedstawić stwierdzenie służby w 6 p. uł. podpisane przez oficerów II Korpusu, adresy których podajemy: 1) rtm. Mianowski Wacław, Ostrołęka 5 p. uł., 2) mjr. Kwiecień Stefan, Lublin, ul. 3 Maja 20 m. 2.

Szyszkowski Władysław w Chełmie Lubelskim. Podanie Pana z dnia 10.III r. b. skierowane do Archiwum Wojskowego o wydanie zaświadczenia służby w IV D. S. zostało przesłane do nas dla załatwienia i po sprawdzeniu w posiadanych przez nas niepełnych spisach okazało się, iż nie figuruje Pan w nich. Dla zaciągnięcia Pana do spisów i wydania zaświadczenia prosimy o nadesłanie nam stwierdzenia tej służby podpisane przez 2 oficerów b. uczestników 6 pułku uł.

Strycharzewski Józefat w Kielcach. Sprawa przedstawienia Pana do orderu Niepodległości została załatwiona przez naszą Komisję Odznaczeniową. O wyniku zostanie Pan zawiadomiony przez Komitet Główny Krzyża i Medalu Niepodległości.

Augustynowicz Tomasz we Włodawie. Wyjaśniamy, iż Oddział Murmański nie wchodził w skład II Korpusu i zaświadczenia z pobytu w tym Oddziele nie wydajemy. Poszczególni b. uczestnicy Oddziału Murmańskiego, służyli w II Korpusie tak jak i Pan i służba im się zalicza od daty wstąpienia do Korpusu. Zaświadczenie o służbie w II Korpusie Panu wydaliśmy.

Grzyborowski Paweł w Zamościu. Deklaracje i kwestjonarjusz otrzymaliśmy. Brak dowodów służby w oddziale Jaworskiego. Sprawę zatrzymamy bez załatwienia do czasu utrzymania dowodów służby.

Arnoldt Emil w kol. Kotenberg. Kwestjonarjusz otrzymaliśmy. Brak dowodów służby w II Korpusie. Podajemy adres rtm. M. Lubińskiego na którego Pan się powołuje: Rembertów, ul. Marjańska 8. Po uzyskaniu od niego stwierdzenia służby prosimy nadesłać do nas. Zaświadczenie o służbie w I Korpusie wydaje Archiwum Wojskowe w Warszawie w drodze służbowej przez właściwe P. K. U.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDAKTOR: M. KOŁACZKOWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 8. Tel. 6-13-45. Konto P. K. O. 17.544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedyńczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony 400 zł., 1/2 strony 250 zł., 1/4 strony 150 zł., 1/8 strony 80 zł. Ogłoszenia drobne od wiersza 2 złote.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" Warszawa, ul. Nowolipie 2.